Nr 7. Kraków, poniedziałek, 16 lutego 1914. Rok V.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Ćwierćrocznie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . . K. 3·60
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 4 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 5 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmuje:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" główna księgarnia w Rynku, agencya J. Hopmana i A. Salomonowicz, ulica Szczepańska liczba 5, biuro dzienników M. Hopenzysa, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników [illegible], ul. Gertrudy. Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników [illegible] Sokołowski, ulica Jagiellońska [illegible] Przemyślu Wald. — W Tarnowie [illegible] Haas. W Wiedniu Goldschmied [illegible] [illegible] I., Wollzeile 6., M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, [illegible] Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, [illegible] Rue Caumartin 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu.

(Telefonem).

Lwów, 16. lutego.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia sejmowego jest następujący:

Przedewszystkiem nastąpi wybór komisyi sejmowych. Natychmiast po dokonaniu wyborów członek Wydziału kraj. Dr Jahl przedłoży Sejmowi zamknięcie rachunkowe za r. 1912, referat budżetowy za II. półrocze r. 1913 i projekt budżetu na rok 1914.

Pokrycie niedoboru w budżecie.

Lwów, 16. lutego.

Wczoraj ukazało się w druku dodatkowe sprawozdanie do budżetu na r. 1914. Zmienia ono nieco poprzednie pronozycye Wydziału krajowego co do **pokrycia niedoboru ,wynoszącego 33 miliony koron.**

Na pokrycie tego niedoboru proponował Wydział krajowy pierwotnie podwyższenie dodatków krajowych do podatków bezpośrednich, realnych do 115 halerzy na 1 koronę, oraz do 121 halerzy na 1 koronę przy podatku osobisto-dochodowym. Propozycye te pojawiły się jeszcze we wrześniu 1913 roku.

W międzyczasie załatwiono w parlamencie t. zw. mały plan finansowy, który wszedł w życie 24 stycznia b. r., a który zapewnia krajom udział w podwyższonym podatku od wódki, osobisto-dochodowym i reguluje przekazywanie ze skarbu państwa do kas krajowych. Galicya otrzyma z tego źródła 9 milionów nowego rocznego dochodu.

Ponieważ dochód preliminowany był na rok 1914 na kwotę 43 miliony koron, obecnie, po wejściu w życie noweli do ustawy podatkowej, wynosić będzie 52 miliony. Wobec tego **niedobór wynosić będzie tylko 24 miliony koron.**

Skutkiem tego pierwotne propozycye Wydziału krajowego co do pokrycia niedoboru uległy zmianie i zostały obniżone. Obecne propozycye brzmią: **dodatki krajowe** przy podatku gruntowym, domowo-czynszowym i domowo-klasowym **wynosić mają 84 halerze na 1 koronę,** przy bezpośrednim podatku osobistym **90 halerzy na 1 koronę. Opodatkowani w Krakowie, powiecie krakowskim i chrzanowskim płacą w pierwszym wypadku 80 halerzy, w drugim 86 halerzy.**

W końcu proponuje Wydział krajowy zaciągnięcie długoterminowej **pożyczki w kwocie 4,207.569 koron** na pokrycie niezaspokojonej jeszcze reszty niedoboru za rok 1912.

Obrady Klubów.

Lwów, 16. lutego.

Wczoraj przedpołudniem obradował klub ukraiński, koło krakowskie i lewica sejmowa. Przedmiotem obrad było desygnowanie członków poszczególnych klubów do komisyi sejmowych.

Lwów, 16. lutego.

Wczoraj popołudniu o godz. 4. zebrały się na naradę prezydya stronnictw polskich. Z ramienia lewicy sejmowej przybyli: Dr Leo, Rutowski i Bandrowski; z narodowej demokracyi: Dr Głąbiński i hr. Skarbek; z Koła krakowskiego: hr. Wodzicki i Konopka; z Podolaków: Stadnicki i Garapich; z ludowców: Witos i Biały. W obradach wzięli udział Eksc. namiestnik i marszałek kraju.

Obrady były poufne. Dotyczyły składu komisyi sejmowych i kalendarza sejmowego.

Co do składu komisyi nastąpić musi wprzód porozumienie z Rusinami. Dlatego przed dzisiejszem posiedzeniem Sejmu odbędzie się konferencya Polaków z prezydyum klubu ukraińskiego.

O zapobiegnięcie klęsce głodu.

(Telefonem).

Lwów, 16. lutego.

Na zaproszenie posła Diamanda odbyła się wczoraj w ratuszu lwowskim konferencya wszystkich posłów ze Lwowa wraz z prezydyum miasta w sprawie bezrobocia i klęski głodowej. Nieobecnym był tylko poseł Buzek, który jednakże nieobecność swą usprawiedliwił. Przewodniczącym konferencyi wybrano Eksc. Głąbińskiego.

Po naradzie uchwalono wszcząć energiczną akcyę o jak najszybszą pomoc finansową ze strony rządu centralnego, celem rozpoczęcia budowli publicznych, przy których bezrobotni mogliby znaleźć zajęcie.

Następnie uchwalono wysłać do Wiednia specyalną w tej sprawie delegacyę. W skład delegacyi wejdą wszyscy posłowie z miasta Lwowa i prezydyum miasta. Delegacya wyjedzie dzisiaj wieczorem. Eksc. Głąbiński zawiadomił o tem wczoraj telegraficznie prezydenta ministrów hr. Stuergkha.

Zmiana kursu w Rosyi.

Petersburg 16. lutego.

Na zgromadzeniu członków Rady państwa posłów i profesorów, po referacie generała Druhinina o pogotowiu wojennem Rosyi, uchwalono ciekawą rezolucyę, w której między innemi powiedziano: „Demonstracyjna uległość i słabość rosyjskiej dyplomacyi, granicząca z nieudolnością, nie da się usprawiedliwić ani wewnętrznem położeniem Rosyi, ani nieukończonem rzekomo jej zbrojeniami. Dalsze prowadzenie tej polityki pociągłoby za sobą nieuchronny upadek znaczenia Rosyi w Europie i w Azyi i temsamem upadek trójporozumienia. Dlatego zebrani domagają się **bezwarunkowej zmiany kursu** w zagranicznej polityce Rosyi.

Ustąpienie Sazonowa.

Paryż, 16. lutego.

Pomimo innych pogłosek, „Temps" donosi z Petersburga, że minister spraw zagranicznych Sazonow ze względu na stan swego zdrowia w najbliższym czasie **ustąpi.**

Szwecya — republiką.

Sztokholm, 16. lutego.

Wczoraj ukazał się w mieście pierwszy numer nowego czasopisma p. t. „Republika". Współpracownikami pisma są posłowie socyalistyczni i burmistrz Sztokholmu. We wstępnym artykule **podpisani domagają się zdetronizowania króla i zaprowadzenia republiki w Szwecyi.**

Jakoś to Pan Bóg da.

Wiedeń, 13. lutego.

(wąż.) Przerwa w obradach parlamentu; przyjęcie przyszłego władcy Albanii w Wiedniu, przejazd bałkańskich mężów stanu przez Wiedeń i Budapeszt w powrocie z Petersburga; nowy sojusz bałkański...

Możnaby tak snuć dalej nagłówki zdarzeń, rozgrywających się ciągiem nieustannym. Możnaby wskazać na gromadzenie olbrzymich zasobów finansowych w Rosyi, niepokój w Szwecyi, antyaustryackie usposobienie Rumunii. Możnaby regestrować w nieskończoność znaki złowróżbne. Po drugiej stronie bilansu mieć wciąż będziemy pozycyę albańską i obstrukcyę w parlamencie. I rozruchy głodowe we Lwowie...

*

Onegdaj zetknąłem się z pewnym bardzo wybitnym parlamentarzystą austryackim. Gadu, gadu; co będzie, czy będzie? Najmilsze są takie dysputy polityczne w czasie, kiedy się nic nie dzieje. Polityk zagadnięty przestaje być wykwintnie dyskretnym, nie obwija trzech czwartych prawdy w bawełnę, nie wodzi na manowce. Z ust im płyną wynurzenia szczere. Bo nic się nie dzieje i rewelacyami swemi nie może niczego popsuć. Nawiasem wspomnę jednak, że informacye dziennikarskie nigdy sprawy konkretnej nie psuły. Jest to jeden z przesądów brzydkich, iż akcya poważna cierpi na przedwczesnem jej wykryciu. Na ten temat możnaby naszym mężom stanu dać bardzo instruktywną lekcyę na podstawie wypadków, chociażby niedawnych. Ale tym razem jesteśmy usposobieni pobłażliwie.

Otóż mój szanowny interlokutor, zagadnięty o horoskop na tygodnie najbliższe, skrzywił się tylko, lewe oko zmrużył i palcami musnął po wisiorkach. Szczypnąłem go w punkt najczulszy:

— Pan, który wie, co się nawet śni co nocy każdorazowemu prezydentowi rządu...

— Ach, na podstawie t y c h moich wiadomości mógłbym panu powiedzieć chyba co będzie dziś do południa.

— ?

— Panie łaskawy, znam od lat piętnastu wszystkich austryackich mężów stanu na wskroś, gruntownie. Znam ich sposób myślenia, ich poglądy, metodę działania. Pan chce wiedzieć, co będzie? Na dalszą metę? W sensie jakimś zasadniczym?

— Przedziwna intuicya...

— No, nie taka bardzo przedziwna, bo wiem, z kim mam do czynienia. Lecz myli się pan, jeżeli w ciągu przerwy parlamentarnej, gdy nie chodzi o wykonanie pewnego programu jednodniowego, istnieją również bilety...

— Tem więcej sposobności do ustalenia dalej sięgających planów.

— Właśnie o to chodzi. Wspomniałem przed chwilą o stosunkach, które pozwoliły mi dokładnie poznać przewodnich statystów austryackich w ostatnim lat pięćdziesiątku. Zapewniam pana, że żaden z nich — za wyjątkami dwoma — ... myślał, nie zdawał sobie sprawy z problemu państwowego.

— A te wyjątki?

— Aerenthal i Gautsch.

— A inni.

— Żyli z dnia na dzień. Od jednego prowizoryum budżetowego, do drugiego. Od jednego rekruta do drugiego.

— Czy nie winna temu struktura monarchii?

— Niezawodnie. Ale mimo to obojętność zbyt grzeszna, jałowość karygodna.

*

Austro Węgry ze swym dualizmem, z bezwładem w jaki popadły, są niezawodnie odstraszającym wzorem, jak państwem rządzić nie wolno. Wobec gromadzących się zewsząd znaków groźnych, wobec zapowiedzi burzy nadchodzącej, sfery rządzące wciąż jeszcze obojętnie wyczekują, czy porządek, czy myśli jakoweś zbiorowe same ze siebie się nie pojawią i organizmu zchorzałego nie uzdrowią.

*

Czytam: Świeży pobór rekruta, w roku bieżącym osiągnie cyfrę 183.217 ludzi. Administracya wojskowa żąda ponadto pomnożenia rekruta o 31.300 ludzi. Chodzi o to, aby stopę pokojową siły zbrojnej lądowej i morskiej pomnożyć do cyfry 600.000 żołnierza. Zadanie doniosłe, naglące, nieodzowne.

*

Z całą właściwą sobie flegmą hr. Stuergkh wyczekuje zmiłowania bożego. Jakoś to będzie. Parlament mimo wszystko w „patryotyźmie" nie zawodzi. Już raz mu przyznał powiększenie rekruta. Dlaczegóżby tym razem rzecz nie miała się udać. Spór czesko-niemiecki? Ach, za rekrutem wszyscy głosować będą...

A jeżeli nie będą. A jeżeli tak pięknej gratki tym razem Czesi nie puszczą z ręki?

Pamiętać należy, iż zaprowadzenie komisyi administracyjnej w Pradze — zdziałane po myśli żądań niemieckich — jest nieustanną prowokacyą uczuć czeskich. Obstrukcyi czeskiej nie chodzi o teki ministeryalne, jak utrzymuje wiecznie ślepa, wiecznie głucha prasa wiedeńska. Obstrukcya jest naprawdę odpowiedzią na zniesienie konstytucyi czeskiej i nie ustanie zanim nie ukaże się rękojmia jej powrotu.

*

Hrabia Stuergkh mimo wszystkich wróżb złych, wleży ślepo w czepiec przy urodzinach na głowę mu włożony.

Ta wiara przejdzie próbę ogniową w ciągu tygodni najbliższych.

Pokój.

W ostatnich czasach pojawiają się w prasie i naszej, i zagranicznej wiadomości, które brzmią bardzo groźnie. O nowych zbrojeniach Rosyi, o tajemniczych ruchach wojsk rosyjskich, a w związku z tem o nowych, jakoby wojennych zamiarach Rosyi wobec Austro-Węgier, rozpisywała się dość szeroko prasa wiedeńska i berlińska. Zastanowić się tedy wypada, czy położenie międzynarodowe jest istotnie tego rodzaju, żeby usprawiedliwiało obawy i alarmy.

Stosunki pomiędzy Austryą a Rosyą nie były, nie są i nie będą nigdy całkiem dobre. Wytyczne polityki austro-węgierskiej i rosyjskiej zbiegają się na jednakich punktach, ale to właśnie stwierdza, że kiedyś przyjdzie o te punkty osta-

Reduta!

Dlaczego dźwięczy ta nazwa tak bajkowo, tajemniczo, obiecująco? Dlaczego młode panienki, którym jeszcze na nią iść nie wolno, odnoszą wrażenie, że są małemi dziećmi ,które po kaszce wysyła się do łóżeczek, wtedy, kiedy starsi, siadają do suto zastawionego stołu? Doprawdy, wypowiedzieć trudno, jak smutnemi są te wszystkie reduty... na które nam iść nie wolno. Dlatego pomyślałam sobie; od czegóż mamy emancypacyę, kobiet? Na co zdałby się cały postęp, gdyby młoda panna nawet na redutę nie mogła sobie pozwolić?... Co niegdyś zabronionem było, dziś nam wolno... i w dodatku, jeżeli nikt nie wie... Ale... jak tu powiedzieć mamie? Dopomógł mi wypadek... przyszedł do nas wuj z prośbą, by mamusia najbliższego wieczoru dotrzymała jego żonie towarzystwa — bo on ma posiedzenie i obawia się, że się długo w noc przeciągnie. Acha... tego wieczoru ma być reduta w Podgórzu, więc gdy mama na chwilę wyszła z pokoju, zaczęłam go nudzić... „Weź mnie z sobą, proszę, proszę!" Powtarzałam to na wszystkie tony i sposoby, pieszczotliwie i prosząco, obiecująco i z koleżeńską serdecznością. Przyrzekałam, że przez cały wieczór nie ruszę się od jego boku, ale zauważyłam, że ta obietnica wywołuje skutek wprost przeciwny, więc przysięgłam się, że go znać nie będę cały wieczór, że zostanę tak długo, jak mu się będzie podobało, a odejdę, jeżeli sobie będzie życzył. aż wreszcie, śmiejąc się, powiedział mi, że się zgadza, jeżeli mi się uda mamę przekonać. Z tą musiałam się niestety liczyć, zaczęłam więc podkładać ogień, gasząc równocześnie. Mama była najpierw oburzona... doprawdy, ja sama miałabym jej za złe, gdyby nią nie była. Bo wpływa to na mnie zawsze uspokajająco, gdy pomyślę, że mama ma poczucie moralności za nas obie.

W końcu zwyciężyłam — co do dekoltu tualety odbyła się jeszcze mała walka. Groziłam mamie, że zaraz poznają, że jestem porządnie wychowaną panną, po tem, że dekolt taki mały. Za to ogon był wspaniały, w moich najśmielszych snach nie włóżł się za mną taki... wszystko dlatego, że mama chciała pod nim ukryć moje nóżki wraz z pończoszkami, które przecież i tak ledwo znać, takie są cieniutkie. W powozie dawał mi wuj mądre rady, a ja uważałam, by wiedzieć, czego unikać powinnam. Wysiadłszy z powozu, rozstałam się z szlachetną resztką mojej rodziny. W garderobie stał obok mnie jeden z naszych znajomych i przyglądał się, jak wywijałam się z płaszcza. Zła byłam i w dodatku nie mogłam tego wypowiedzieć, bo byłby mnie zaraz poznał. Przyglądał mi się ciekawie, a ja... żałowałam po raz pierwszy, że mój dekolt nie jest głębszym chociażby... o dwa centimetry. Błysk oczu nic nie pomagał, bo dzięki macierzyńskiej troskliwości miałam na masce welon gazowy. Weszłam na salę. Ze wszystkich męskich oczu biegło ku mnie niedowierzające — ostrożne spojrzenie, to samo, którem mnie mierzył młody człowiek w garderobie. Gdy spotkam się z jakimś człowiekiem, to wiem niemal zaraz, jakie stanowisko wobec mnie zajmie, wiem od razu, że to nic dla mnie... lub że to przyjaciel, albo wróg... tu jednak byli to wszystko ludzie obcy... Nie nowi, ale obcy... jak nimi wydają się ludzie, których się dobrze zna, którym się wierzy i których się nagle przejrzy. Panowie nie zyskiwali na tem, zaklopotanie i z trudem powstrzymywane rozczarowanie ludzi, którzy naprożno na coś cudownego czekają, odbierało im wiele z ich męskiej godności. W ich spojrzeniach było chłodne pożądanie, taksowanie, ostrożne zachowanie wszelkiej możliwości i przypuszczalności... wogóle nie wyglądali jak rycerze z baśni. A ja się tak cieszyłam, że przez jedną noc będę księżniczką i z pośród karnawałowych błaznów wybiorę sobie tego, który mi się najbardziej spodoba. Byli to jednak smutni błazenkowie, nie było humoru w ich dzwonkach, ani odwagi w ich zachowaniu.

Wybrałam więc sobie najsmutniejszego z tych panów, bo jego siwizna wzbudziła we mnie zaufanie. Powiedziałam mu, że znajduję się tu po raz pierwszy, ale on wątpił o tem i mój talent brał za rutynę, obraziłam się więc i opuściłam go. Zdaje się, że szczerość ma na redutach znaczenie odwrotne, a zatem... precz z nią!... szkoda — bo mi z nią zawsze najwygodniej. Spróbowałam potem z jakimś niezmiernie wysokim młodzieńcem, ale był tak ograniczony, że pomyślałam sobie, iż zdaje się, tak był w życiu zajęty rosnięciem, że na co innego czasu mu brakło. — W tem przemówił ktoś za mną..., Piękna maseczko..." — „drogi Władku" — odezwałam się grobowym głosem i odeszłam, zanim mój zdziwiony kuzyn mógł mnie poznać. Znajomych wogóle wystrzegałam się, bo chciałam zanać jakieś nadzwyczajności, no a wiem przecież, że w moich znajomych nic nadzwyczajnego się nie ukrywa. Wreszcie zdecydowałam się na właściciela bardzo ładnej laski... Dokąd dowcipkowałam, szło jakoś, gdy jednak pomyślałam sobie, pomęcz się i ty trochę — mojemu panu zaczęło się zdawać, że może być niegrzecznym. Więc powiedziałam mu z oburzeniem, że mu się zapewne zdaje, że jest gdzieś na proszonej herbacie, kobieta z naszej sfery nie potrzebuje takich słów... dobre są one może dla nań z towarzystwa. Podnio-

teczne do rozprawy. Ekspanzya Rosyi w kierunku południowo-zachodnim w Europie jest od czasu wyparcia jej z Azyi rzeczą wiadomą. Oczywiście ta ekspanzya skierowuje się w pierwszym rzędzie przeciw Austro-Węgrom. W tem tkwi zarodek niepokojów, zaczątek przyszłej rozprawy.

Czy jednakże w chwili obecnej Rosya istotnie zdobyłaby się i odważyla na wojnę z Austryą, a temsamem i z Niemcami?

Stanowisko militarne Rosyi nie poprawiło się wiele od roku 1912 i 1913, kiedy to, jak wiadomo, wojna austro-rosyjska wisiała na włosku. Wówczas nawet pozycya Rosyi była o tyle silniejsza, że na usługach jej stał cały prawie Bałkan, stał cały Związek bałkański, którego ostrze, jak wiadomo, bardzo wyraźnie skierowane było przeciw Austro-Węgrom. Jednakże przed rokiem, mimo sytuacyi niesłychanie poważnej, mimo istotnego niebezpieczeństwa, do wojny nie przyszło.

Tem mniej mogłoby przyjść do niej teraz.

Obecnie Rosya nie rozporządza zbyt wiele większym materyałem wojskowym. Ponadto straciła w zupełności ewentualna pomoc Bałkanu, bo ani Bułgarya, obecnie na Bałkanie osamotniona i wskutek słabego poparcia przez Rosyę, może nawet z winy Rosyi rozdarta, nie stanęłaby po stronie Rosyi, ani też Serbia. Czarnogóra i Grecya nie mogłyby wystąpić przeciw Austryi już choćby z tej przyczyny, że obie wojny bałkańskie wyniszczyły je na lat co najmniej dwadzieścia. Rosya mogłaby obecnie liczyć tylko na pomoc Rumunii, która z wojen bałkańskich wyszła bez strat, ale która nie stoi dotąd otwarcie po stronie Rosyi i będzie chciała jak się zdaje, zachować sobie na decydujące wypadki, swobodę działania, na czem wyjść może najlepiej.

Widać z tego, że szanse Rosyi w ewentualnej wojnie z Austryą są dzisiaj o wiele mniejsze, niż były przed rokiem. A jeżeli wówczas Rosya nie odważyła się na wojnę, to tem bardziej nie odważy się teraz.

Pisano również wiele o stosunkach między Rosyą a Szwecyą. Niebywała w dziejach manifestacya chłopów szwedzkich przed królem, domagająca się zwiększenia ciężarów wojskowych w interesie bezpieczeństwa Szwecyi, wywarła w Europie olbrzymie wrażenie i uwypukliła istniejące oddawna zatargi pomiędzy Szwecyą a Rosyą, wyolbrzymiając je do rozmiarów grożącego w każdej chwili zbrojnego konfliktu. Czyn chłopów szwedzkich, podyktowany wielką miłością ojczyzny, wypłynął rzeczywiście z pobudek praktycznych, z trzeźwego ocenienia położenia, ze świadomości, że największe niebezpieczeństwo zagraża Szwecyi ze strony Rosyi. To niebezpieczeństwo istnieje. Nie trzeba zapominać, że ideałem polityki rosyjskiej było otwarcie sobie dróg do oceanów. Od oceanu Spokojnego odrzucili Rosyan Japończycy. Od Atlantyku oddziela Rosyę tylko Szwecya, względnie Norwegia. W tem tkwi niebezpieczeństwo.

Jednakże z przytoczonych wyżej powodów, również należy przypuszczać, że o wojnie ze Szwecyą na razie Rosya nie myśli. Ma ona zresztą obecnie dość kłopotów w Azyi i zdaje się, że w ekspanzyi europejskiej z musu urządziła sobie pauzę.

Wszystkie alarmujące wiadomości o tajemniczych ruchach wojsk rosyjskich, o grożącem znowu niebezpieczeństwie wojny, w której Rosya odgrywałaby główną rolę, nie mają rzeczowej podstawy. Potwierdzeniem tego jest onegdajsza angielska mowa tronowa, niezwykle pokojowa. Gdyby niebezpieczeństwo jakiekolwiek naprawdę istniało, król Jerzy byłby inaczej oceniał położenie międzynarodowe.

Pokój, naszem zdaniem, jest na lat kilka gwarantowany. Obecne alarmy nie są prawdopodobnie czem innem, jak tylko wytwarzaniem nastroju, przychylnego dla nowych przedłożeń wojskowych, których się należy spodziewać.

Z dnia.

Nędza.

Skutki klęsk elementarnych, przesilenia finansowego i ekonomicznego, nie dały na siebie długo czekać. Tydzień ubiegły przyniósł poważne rozruchy robotników, nie mających pracy we Lwowie, a lękać się należy, czy nie powtórzą się one i w innych miastach. Obecnie bowiem nadchodzi czas najgorszy, nadchodzi czas przednówku, czas, w którym ze wsi wyniszczonych klęskami elementarnemi, coraz liczniej ściąga ludność do miast, szukając zarobku, którego w miastach niema. Wychodźctwo, nawet sezonowe, wskutek ostatnich awantur z towarzystwami okrętowemi, zostało ogromnie utrudnione, a temsamem zamkniętym został odpływ znacznej ilości ludzi nie mogących znaleźć pracy w kraju.

Emigracya, jako taka, nie jest objawem dodatnim. W społeczeństwie dobrze gospodarowanem, każdy człowiek, chcący pracować, powinien znaleźć sposobność do pracy. Jeżeli jednak społeczeństwo gospodarczo jest słabe, to siłą rzeczy emigracya staje się dla niego poniekąd dobrodziejstwem. Na tem właśnie okazuje się najlepiej, jak przesadzone w olbrzymiej mierze były rozprawy na temat wychodźctwa z Galicyi. Okazuje się bowiem, że w Galicyi niema pracy. Ponieważ zaś bez pracy żyć trudno, a śmiercią głodową nikt umierać nie chce, przychodzi do rozruchów.

Koło polskie już w roku ubiegłym przedstawiło rządowi szereg postulatów, mających zapobiedz nędzy, którą przewidywano. Rząd nie spełnił swoich przyrzeczeń, rząd, mimo energicznych starań Eksc. namiestnika nie dotrzymał zobowiązań i teraz zbiera smutne owoce swojej taktyki. Galicya była narażoną na najcięższe przesilenie gospodarcze podczas zeszłorocznego przesilenia politycznego. Jeżeli więc gdzie, to w Galicyi przedewszystkiem rząd powinien był pospieszyć z najwydatniejszą pomocą, tem bardziej, że ludność, znękana przesileniem gospodarczem, zniszczona klęskami elementarnemi, dała Wiedniowi wyraźne dowody politycznej lojalności. Rząd wiedeński zbyt rychło o tem zapomniał, nie usłuchał przestróg Eksc. namiestnika i sam pośrednio przyczynił się do tego, że onegdaj robotnicy, nie mogący znaleźć zajęcia, wyruszyli we Lwowie na ulice, rzucili się na sklepy, zrabowali szereg składów. Może te zajścia lwowskie przekonają nareszcie rząd wiedeński o konieczności dotrzymania przyrzeczeń i zwiększenia funduszów, przeznaczonych na roboty państwowe, przy których bezrobotni mogą znaleźć zajęcie. Galicya zasłużyła na to, aby raz nareszcie przestano ją traktować po macoszemu. Eksc. namiestnik chociażby doprowadzeniem do skutku dzieła ugody zasłużył na to, aby żądania jego były w Wiedniu należycie respektowane.

---

słam mój tren... wysoko... bardzo wysoko i chciałam odejść, on jednak zaczął się tłómaczyć... że w obecnych czasach, doprawdy zoryentować się trudno, a przejrzyste pończoszki noszą i panny z bardzo dobrych domów. Potem stał się bardzo uprzejmym, a gdy mu ze trzy razy powtórzyłam, że mnie to ogromnie cieszy, że odkryłam tak dobrze wychowanego człowieka, to stał się tak grzeczny i taki łagodny, że go w końcu opuściłam... bo ostatecznie nie po to idzie się na redutę.

Następny wybraniec zapewniał mnie co trzy minuty, że mam z pewnością płaski nos.., nie jest to przyjemnem, gdy się całe życie było właścicielką zgrabnego kartofelka, pomimo tego zapewniłam go, że moja maska jest przyszyta i zdjąć jej nie można. Do przyjemności również nie należy patrzeć z tęsknotą na smukły kieliszek z szampanem i nie pić tylko dlatego, by swoich ust nie ukazać sąsiadowi... Panowie wogóle zdają się przychodzić na redutę, nie po to, by się bawić, by oddać się czarowi chwili, za czarną maską wyczarować sobie twarz, która im się snuła w marzeniu, a której nie spotkali w życiu, ale po to tylko, by... demaskować. Oni lubią wdzieranie się w cudze tajemnice, więc zostawiłam go wraz z jego szampanem. A przytem szampan na pusty żołądek... w tej chwili dopiero odczułam, że jestem głodna... zdaje się, z dużego gadania. Znajomy, który z taką olimpijską obojętnością przyglądał się, jak w garderobie płaszcz zdejmowałam, odezwał się nagle po ojcowsku:

— Nie myślisz, dziecino, że byłoby rozsądnem zjeść coś pożywniejszego?

W pierwszej chwili przeraziłam się, ale zauważyłam zaraz, że mnie nie poznał i to mnie rozbawiło. Siedzieliśmy przy stoliku; naprzeciw nas, za mojem pozwoleniem, zajął miejsce inny znajomy z kobiecą maseczką. Poza tem był czar reduty... naprzeciw mnie siedział człowiek, którego znałam jako skromnego i miłego, a który do siedzącej obok niego modej kobiety przemawiał ostrym, wyniośle pieszczotliwym tonem, właściwym mężczyznom, w chwili, gdy czują się winnymi. A ona miała takie małe, delikatne rączki, których miłe wrażenie obniżała tylko duża ilość zbyt połyskujących pierścieni. Mówiła o swoim domu, o sześciorgu dzieciach, z tą wzruszającą liryką kobiety, która nigdy nie widziała pieluszek. Nie robiła sobie nic z tego, że na jej wywnętrzenia nie zwracano uwagi, gotową była przerwać każdej chwili.., ale nawet w jej dowcipnych odpowiedziach był zawsze cień poddawczej pokory. Jej zachowanie było za grzeczne i za pokorne, by ją można było uważać za damę. Miałam dla niej współczucie, nienawidziłam wprost je' towarzysza,, ale śmiech jej dźwięczał ogromnie pospolicie i zabierał mi złudzenia... pomimo tego spotykały się brzegi naszych kieliszków... cóż chcecie... reduta.

I to był wdzięk reduty, że gdy mnie widział dawny mój znajomy, który już nie raz był moim sąsiadem u stołu i nudził mnie zawsze wyszukaną, pozbawioną absolutnie wszelkiego osobistego tła, rozmową, a teraz tulił twarz w szal, który mi zrabował, wypijał do dna szampan, w którym ja umoczyłam usta. Mówiłam, ostrym wysokim głosem — na drugi dzień miałam chrypkę, było to może dla mnie cośkolwiek obrażającem, że mnie nie poznano, ale to właśnie ośmielało mnie. Zdjęłam jak przysięgał, że ust moich nie zapomni, jeszcze nigdy tak pięknej rączki nie widział, uniosłam welon by kielich do ust przysunąć i słuchałam jak przysięgał, że moich ust nie zapomni. Zrozumiałam nagle, dlaczego panowie, zanim woń perfum, szampan i śmiech kobiecy odebrały im resztki rodzimego rozsądku, patrzyli tak nieufnie i nieszczęśliwie, oni zawsze oszukujący, mieli być oszukanymi... Wykorzystywałam czar mego zwycięstwa i podwójnej gry. Kobieta we mnie flirtowała i wabiła, dama przyglądała się i bawiła. Mój znajomy był nie do poznania, zdaje się panowie nasi demaskują się tylko na redutach. Narzekał, że jutro zaproszony jest na nudną herbatę.... właśnie do mojej najlepszej przyjaciółki... i przysięgał, że wszystkie jego myśli będą przy mnie. A ja widziałam już, jak jutro będzie siedział przy mnie roztargniony i znudzony, myślą przy czerwonej masce... przy mnie. I zaczęłam się śmiać tak szalenie i serdecznie, że zaraziłam ich wszystkich, śmiali się podnieceni szampanem, nie wiedząc z czego.

W tej chwili na mojem ramieniu spoczęła czyjaś ręka, odwróciłam się i zobaczyłam wujaszka.

„Moja duszko... garderoba czeka"... Och... mój mąż.. — wyszeptałam przerażona... panowie stali sztywni, jak służba w wielkich domach, mój przyjaciel uśmiechał się dalej do mnie głupkowato i jakgdyby z przymusem. Kobieca maseczka patrzyła na mnie z podziwem i nieco nieprzyjaźnie... Potem... było tak, jakgdyby nagle woda znalazła się w szampanie.. myślałam jednak o danem przyrzeczeniu i odeszłam posłusznie. W garderobie jednak zaczęłam narzekać: „Właśnie teraz musiałeś po mnie przyjść gdym się najlepiej bawiła"! „Moje dziecię właśnie wtedy powinno się przestać jeść, gdy najlepiej smakuje". „Teorya dla chorych żołądków!" „Albo dla tych, którzy chcą sobie zachować zdrowy apetyt" — mówił niewzruszony wuj, umieszczając mnie w dorożce.

Enuncyacya biskupów.

(Korespondencya „Gazety Poniedz.)"

Lwów, 14. lutego.

(X) W Sejmie, kraju i państwie — dzisiaj dzień uroczysty. Atmosfera w gmachu sejmowym niecodzienna, gwar i ruch niezwykły, sala posiedzeń pełna, przepełnione galerye widzów. Wszystko cechuje pewnego rodzaju dostojność, zrozumienie historycznej, doniosłej chwili. Wszak dzisiaj ma się dokonać zburzenie przestarzałych i zmurszałych fundamentów samorządu krajowego, podłożenie kamienia węgielnego pod nowy gmach nowego, szerszego, pełniejszego i niewątpliwie bardziej pomyślnego życia autonomicznego Galicyi.

W pierwszych rzędach sali obrad widać fiolety dostojników Kościoła. Przybyli na historyczne posiedzenie, aby głosować za reformą wyborczą. Jest to konsekwencya ich wczorajszej enuncyacyi. Osobliwą jest ta enuncyacya książąt polskiego Kościoła. Nie myślimy z nią polemizować. Wskażemy tylko na fakt zasadniczy, iż reforma obecna — bardzo mało różni się od projektu reformy Eksc. Bobrzyńskiego. Przeciw tamtej reformie biskupi podnieśli decydujący głos protestu, obecną reformę uważają za nieidealną, jednakże przyszli za nią głosować.

Powody tego kroku wymienili we wczorajszej enuncyacyi. Są one następujące:

1) solidarność obozu polskiego;

2) usunięcie wpływów radykalnych przy współdziałaniu nad obecną reformą;

3) okoliczność, iż na tę reformę godzą się stronnictwa podolskie — a raczej wszystkie partye dawnego antybloku.

Oto powody, dla których biskupi przyjmują obecny projekt reformy. Powody — powiedzmy — rzeczywiście ważne. Ale: 1) czy solidarność obozu polskiego i utrącenie Stapińskiego (wpływy radykalne) jest zasługą episkopatu? Ostatnie komunikaty antybloku twierdziły, iż antyblok nie porozumiewał się nawet z episkopatem w czasie całomiesięcznych rokowań o reformę. A więc episkopat nie miał widocznie bezpośredniego wpływu ani na dzieło solidarności obozu polskiego, ani też na obalenie p. Stapińskiego;

2) czy naprowadzone powody zmieniają jakąś **kościową wartość zasadniczą** reformy wyborczej? Bynajmniej! Reforma obecna podobnie — jak proponowana przez Bobrzyńskiego — zradykalizuje kraj, prawie te same daje Rusinom koncesye, zawiera te same postanowienia. Gdzież bowiem są owe zasadnicze zmiany i zwycięstwa polskie w myśl episkopatu? 14 dwumandatowych okręgów? Te okręgi dawał i Bobrzyński! 6 polskich członków Wydziału krajowego? Można to było i za Bobrzyńskiego zrobić — a nawet publiczną tajemnicą było wówczas — iż Rusini zamiast 7:2, zgodziliby się na 8:2. — Projekt Bobrzyńskiego dawał natomiast kuryę proboszczów, reforma obecna z niewątpliwą szkodą dla interesów duchowieństwa — kuryę tę zniosła. Akcentował to ostatnio poseł Hupka. Gdzież są zatem zdobycze w myśl życzeń episkopatu? Niema ich. Pardon, są! A mianowicie: wybory proporcyonalne w Drohobyczu i Tarnopolu, gwarantujące wybór po 1 katoliku-Polaku z tych miast. Oto całe zdobycze episkopatu — umniejszone jeszcze o ten fakt, iż Drohobycz, mimo większości wyborców żydowskich, zawsze dotąd wysyłał do Sejmu nie-żyda.

Czyż warto było o te dwa mandaty obalać projekt blokowy? Czyż warto było na długi okres czasu wprowadzać zamięszanie i rozgoryczenie w kraj, we wszystkie warstwy ludności obu narodów? Odpowiedzi na te pytania nie przyniosła ostatnia enuncyacya episkopatu. Trudno jej wogóle od episkopatu żądać. Odpowiedź mogliby dać ci, którzy w roku ubiegłym nadużyli powagi dostojników Kościoła dla swoich celów partyjnych.

Gdy minęła chwila historyczna.

(Korespondencya „Gazety Poniedz.)"

Lwów, 14. lutego.

(X) Zaledwie pół godziny czasu dzieli nas w tym momencie od godziny 8'30 wieczorem, o której to porze dokonało się w gmachu sejmowym historyczne dzieło odrodzenia i odmłodzenia kraju. Kuloary brzmią jeszcze radosnemi echami rozmów poselskich, gratulacyi, uścisków, pocałunków. Niezwykła wesołość i zadowolenie panuje na wszystkich obliczach, posłowie polscy i ukraińscy ściskają sobie nawzajem dłonie w wiwatowych, szczęśliwych podrygach. Ma się wrażenie, jakby Izba poselska cieszyła się, iż zrzuciła z siebie jakiś wielki, gniotący ją ciężar, coś, co uniemożliwiało jej normalne bytowanie. — Za posłami wychodzą z Izby posiedzeń książęta Kościoła, polscy i ruscy. Składają sobie nawzajem głębokie ukłony. Na twarzach ruskich dygnitarzy kościelnych pełnia zadowolenia. U polskich arcypasterzy w mniejszym stopniu — może nie tyle odczucie zadowolenia — ile poczucie dokonanego obowiązku przebija w ich obliczach. Radosną, naprawdę szczęśliwą minę ma Eksc. Korytowski, namiestnik kraju. Przed chwilą, w obliczu całej Izby i tłumów galeryjnej publiczności — ucałował się z dziwnie zawsze smutnym i poważnym marszałkiem krajowym, a teraz w kuloarach ściska prawicę Eksc. Głąbińskiemu, p. Rutowskiemu, p. Lewickiemu i całemu szeregowi innych polityków.

Wśród tej powszechnej wesołości i radosnego nastroju — są ludzie smutni i posępni. Oto kroczy z powagą brodaty poseł Krzeczunowicz o nosie orlim, dziwnie rudawej barwie twarzy i dziwnie wstecznym sposobie myślenia. Ten pozostał wierny swoim zasadom. Nie godził się na reformę wyborczą, więc też za nią nie głosował. Na czas głosowania wyszedł z sali posiedzeń — a teraz, zabrawszy tekę papierów, kroczy opuszczony i żałosny ku restauracyi „Imperialu"... Tam ukoi żal, jaki ma do nowej ordynacyi wyborczej, do episkopatu, do swych towarzyszy broni, do samego siebie.

Idzie i poseł Stapiński. Głosował przeciw reformie. Sekundował mu jedyny jego zwolennik w Sejmie, poseł chłopski Bosak. Byli to jedyni dwaj posłowie, którzy przeciw reformie głosowali. Poseł Stapiński odchodzi z gmachu sejmowego z miną wojowniczą. Wie, iż na dalszej drodze swego życia spotka tylko walkę i wojnę.

I dalej w nieprzerwanym ciągu idą sylwetki poselskie. Tu poważny poseł German, tam uśmiechnięty poseł Rutowski, ówdzie spokojny i skupiony w sobie leader krakowskich konserwatystów, Jaworski. Jest i sędziwy, siwiuteńki jak gołąb, Eksc. hr. Tarnowski. Dostojną, a dla biskupów zapewne przykrą była jego mowa dzisiejsza, skarżąca się, iż to dzieło historyczne można było dokonać przed rokiem i przez to uchronić kraj od zamętu i niejednej burzy i zawieruchy. Poważnymi krokami opuszcza salę posiedzeń, z martwotą w twarzy wyrazistej, z pewnem podnieceniem, tylko w ruchach widocznem.

Brakłoby należytego zakończenia — gdybyśmy nie wspomnieli o malutkiej, tłustej, jak tylko księża w dzisiejszych czasach być mogą, figurce wszechpolskiego ks. Okonia. W Sejmie wygłosił kazanie — pardon — dziewiczą mowę polityczną. Mówił wyczytane i spamiętane skądś komunały o polityce, miłości, ojczyźnie, o ludzie, a mówił tym tonem, którym zwykliśmy dotąd rozkoszować się w wiejskich parafiach, na kazaniach odsuniętych od świata proboszczów i wikarych. Spocony — ale rozanielony, biega po kuloarach i pyta wszystkich na prawo i lewo: Czy mowa moja nie była za radykalną? Może się pogniewają biskupi?

Otrzymawszy łagodzącą i uspokajającą odpowiedź, cieszy się, śmieje, raduje. Co mi tam reforma! Wszak właśnie dokonał samobójstwa na swej dziewiczości parlamentarnej...

I nikt z tego dostojnego zebrania wybrańców polskiego kraju nie pomyślał zapewne w tej szczęśliwej chwili, że w Sejmie padły dziś z ust ukraińskich doniosłe słowa: My, ukraińcy, dążymy do autonomii narodowej naszej odwiecznej ziemi ukraińskiej! — A więc wśród zgody zapowiedź nowej walki, nowych burz. Ale to przyniesie nam przyszłość. Dzisiaj weselmy się. Wszak chwila to radosna — a my chcemy żyć teraźniejszością.

Uzupełnienie gabinetu.

(Telefonem).

Wiedeń, 16. lutego.

(wąż) Możliwość parlamentarnego uzyskania rekruta stanowi obecnie najważniejszy problem polityczny. Ze względu na położenie międzynarodowe, wobec otwarcie prowadzonych przygotowań zbrojnych w Rosyi, powiększenie rekruta stało się istną koniecznością państwową. Z drugiej strony wiadomo, że usposobienie opozycyjne wobec rządów hr. Stuergkha wypowiada się po stronie czeskiej bezwzględnie i stanowczo. Powód tkwi w tem, że Czesi dalsze zawieszenie konstytucyi uważają za koncesyę rządu wobec Niemców. Domagają się rozpisania nowych wyborów sejmowych bez względu na wynik rokowań ugodowych, podczas kiedy Niemcy obstają, iż dopiero po urzeczywistnieniu ugody wolno przystąpić do zniesienia komisyi administracyjnej. Zważywszy, iż przedłożenia rządowe co do materyj ugodowych wywołały po stronie niemieckiej liczne reklamacye i zastrzeżenia, znając zadzierzystość i nieustępliwość wobec dążeń czeskich, trudno wróżyć rokowaniom powodzenie. A w tym razie parlamentarne załatwienie rekruta, nie mówiąc o budżecie i o pożyczkach pożyczkowych, poważne przeciwstawiają się trudności.

Zdaje się, że hr. Stuergkh gotuje się do stawienia czoła przeszkodom. Chce przystąpić do akcyi parlamentarnej bez względu na tok układów czesko-niemieckich. Ufa, że sprawa wzmocnienia zasobów wojennych państwa i tym razem zapanuje nad wszelkiemi względami postronnemi. Dowodem w tej mierze jest postanowienie, aby parlament zebrał się, wedle poprzednich dyspozycyj, w pierwszych dniach miesiąca przyszłego.

Uzupełnienie gabinetu nastąpi, jak się wasz korespondent dowiaduje, przed posiedzeniem pierwszem parlamentu. Ministrem dla Galicyi zostanie, stosownie do umowy lwowskiej, prezes Koła Dr Leo. Obsadzona też zostanie teka skarbu. Kandydat odpowiedni jest już wyznaczony, osoba jego stanowić będzie niemałą niespodziankę.

Ugoda w Czechach.

Praga, 16. lutego.

W Domu niemieckim odbyło się zgromadzenie Niemców praskich, **protestujące przeciwko ugodowym przedłożeniom rządowym**, w których zaproponowano dla Pragi jednojęzyczność w urzędach. Przybyło tylu ludzi, że musiano odbyć dwa zgromadzenia w dwóch salach. Zgromadzeni uchwalili rezolucye, w których **protestują przeciwko językowi czeskiemu** jako urzędowemu w Pradze, oświadczając, że pod żadnym warunkiem nie zgodzą się, aby prawo Niemców do równouprawnienia języka niemieckiego z czeskim wydane zostało na łup czeskiej ekspanzyi i wzywają wszystkich reprezentantów niemieckich, aby poparli ich w akcyi obronnej.

Praga, 16. lutego.

Obrady zastępców wszystkich stronnictw czeskich, co do wspólnego postępowania w sprawie ugody czesko-niemieckiej, zostały ukończone. Udało się ustalić **wspólny program dla rokowań**, które rozpoczną się we wtorek u prezydenta gabinetu hr. Stuergkha. Jak słychać, Czesi oświadczyli **gotowość przystąpienia do rokowań na podstawie elaboratu rządowego.**

Praga, 16 lutego.

Pod przewodnictwem Kramarza odbyło się wczoraj zebranie obszernego komitetu egzekutywnego stronnictwa młodoczeskiego. Zjawiło się na nim 436 mężów zaufania partyi z całych Czech. Referaty wygłosili Kramarz i Koerner. W przyjętych rezolucyach oświadczyli się zebrani za prowadzeniem rokowań ugodowych na podstawie równouprawnienia z Niemcami.

Francuzi w Marokku.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Paryż, 16 lutego.

Komendant armii marokańskiej generał Liautey oświadczył przedstawicielom paryskiego „Echa" na zapytani co do nastąpić mających operacyi wojskowych francuskich w Marokku, że najbliższym celem jest zajęcie miasta Tacca. Operacye w tym celu będą bardzo ostrożne, aby oszczędzać życie ludzi. Po zdobyciu tego miasta zakończy się cała akcya Francuzów w Marokku, bo wszystkie inne ważniejsze miejscowości są już w ręku Francuzów, a w całym kraju panuje spokój.

Paryż, 16 lutego.

„Petit Parisienne" donosi, że rokowania co do budowy kolei z Tangeru do Fezu są już ukończone. Trudności, stawiane przez Hiszpanię zostały już usunięte. Koszta budowy wynosić będą 40 do 50 milionów. Podróż z Tangeru do Fezu trwać będzie 6 godzin, gdyż szybkość jazdy wynosić będzie tylko 50 — 60 klm. na godzinę, a to dla oszczędności materyału szynowego wobec wysokiej temperatury.

Burze i śnieżyce.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Londyn, 16 lutego.

Z Nowego Jorku donoszą, że trwają tam **wielkie zamiecie śnieżne. 11 osób zamarzło.**

Parowce, które przybyły wczoraj, donoszą o wielkich burzach śnieżnych na Oceanie atlantyckim. Na parowcu „Oceanie" fala wybiła wszystkie szyby. Okręt przybył do Nowego Jorku cały pokryty korą śnieżną.

TELEGRAMY.

Wiedeń. Dziś rano zmarł w Tulln wielki mistrz orderu maltańskiego ks. Henryk Karol Lichtenstein w 61 roku życia. Był on dożywotnim członkiem Izby panów i bratem marszałka Dolnej Austryi.

Rzym. Ag. Stefani donosi z Wenecyi: Oczekują tu przybycia okrętu wojennego „Quarto", który będzie towarzyszył austryackiemu okrętowi stacyjnemu „Taurus" podczas jego podróży do Durazzo z ks. Wiedem na pokładzie.

Havre. Byli ministrowie Briand, Barthou i Cherron przyli tu na zgromadzenie. Na dworcu przyjęli ich reprezentanci Rady miejskiej i liczne wybitne osobistości. Gdy wsiedli do powozu, przyszło do wrogich demonstracyi, w których zwłaszcza brali udział młodzi robotnicy, wznosząc okrzyki: „Pfuj" i świstając. Podczas drogi do hotelu rzucono na powóz kamienie, które jednak nikogo nie zraniły. Na bankiecie wymienieni parlamentarzyści wystąpili ostro przeciw obecnemu rządowi.

Madryt. Wybory do Izby deputowanych odbędą się 8 marca, do senatu d. 22 marca a kortezy zbiorą się 2 kwietnia.

Tokio. Pięciu oficerów marynarki, między tymi jeden kontradmirał departamentu marynarki, zostało uwięzionych z powodu znanej afery o przekupstwo.

Dla dworu w Durazzo.

Tryest. Książę Wied rozpoczął z jedną z tutejszych firm rokowania o zakupno dwóch łodzi motorowych dla przyszłego dworu w Durazzo.

Hapag i Północny Lloyd.

Londyn. Słychać tu, że rokowania między Hapagiem a północno-niemieckim Lloydem rozpoczną się niezadługo w Liverpoolu.

Ofiary kopalni.

Katowice. W tutejszej kopalni węgla osunęła się węgielna skała i zabiła robotnika Zawiszowskiego, ojca 6-ga dzieci. Wydobyto z pod gruzów zmiażdżone do niepoznania jego zwłoki. W tejsamej kopalni lokomotywa przejechała drugiego robotnika Polaka i zabiła go na miejscu.

Ładny pensyonat.

Rzym. Prefektura policyi zamknęła wczoraj znany pensyonat dla dziewcząt w Rzymie, odkryto w nim bowiem ku ogólnemu przerażeniu u całego szeregu dorastających dziewcząt bardzo zaraźliwą chorobę. Śledztwo wykazało, że choroba ta zawleczona została do pensyonatu przez jedną z dziewcząt, a następnie za pomocą bielizny zaraziły się nią inne dziewczęta. Sprawa wywołała w Rzymie wielką sensacyę.

O jaskinie gry koło Paryża.

Paryż. Komisya senatu 11 głosami przeciw 6 uchwaliła znieść uchwałę Izby posłów, postanawiającą, że w promieniu 100 klm. od Paryża nie może powstać żadna jaskinia gry. Uchwała Izby posłów zwracała się głównie przeciw domowi gry w Engien i gdyby była weszła w życie, mnóstwo akcyonaryuszy zostałoby zrujnowanych.

Z TEATRU.

„Maryonetki", komedya w 4 aktach Piotra Wolfa.

Pani Bednarzewska chciała koniecznie być szczęśliwą i kochaną przez swego męża ze sceny, Mielewskiego, który atoli wolał bajecznie prezentującą się p. Górską. Wedle opowiadania wuja Bednarzewskiej, p. Siemaszki, miała ona ku temu dużo danych — w sobie, umiała cieszyć się byle czem, wyłuskać odrobinę piękna i dobra tam, gdzie ich nie dostrzegali inni, potrafiła z banalności życia uwić wiązankę wzruszeń i w smutku nawet ujrzeć uśmiech losu. Te właśnie zalety ogromnie podobały się teściowej, i nie pytany Mielewski, musiał się ożenić, chcąc notabene i na dal pobierać wysoką rentę. Ożeniwszy się przeto, mścił się, jak mógł: był sztywny, chłodny, suchy, nie dzielił uniesień żony wobec nieba, kwiatów, morza, nie dzielił jej miłosnych uniesień, słowem był — mężem. Ale Bednarzewska wzięła się na sposób i to według najstarszej recepty. Wystroiwszy się należycie, poczęła flirtować z niebrzydkim Mihułowiczem i pozwalając mu się podkochiwać, zrobiła z Mielewskiego co najmniej Otella. Końca nie trudno się domyśleć. Oto, kiedy razu pewnego wracając mąż późno w nocy z birbantki, podsłuchuje telefoniczną rozmowę żony z Mihułowiczem, wpada w szał zazdrości, co się Bednarzewskiej ogromnie podoba, i staje się — marjonetką.

Jest w komedyi dużo płaczliwego uśmiechu, trochę liryzmu, duża doza sentymentu przy akompaniamencie walców i Barcaroli, cała galerya niepotrzebnych figur i w rezultacie wielka klapa komedyowa.

Grano komedyę gładko i składnie. Siemaszko był doskonałym w masce i ruchach swego dyrektora i grał znakomicie. Mielewski zdobywał się na momenty silne i szczere. Kosiński stworzył kreacyą sobotnią nowy typ, łatwowiernego, dobrodusznego donżuana. Bednarzewska, aczkolwiek z trudnością, grała rolę młodej mężateczki, Górska była pełna temperamentu, grała żywo i z wielkiem zrozumieniem, a Czaplińska utrzymała bez szarży rolę w tonie komedyowym. Mihułowicz, Gryficz, Miarczyński i inni godnie uzupełniali luki, które sama komedya swą budową stworzyła. Z. R.

KRONIKA.

Wieczór Derwald-Henry. Piosenkarski wieczór sławnej pary śpiewackiej **Maryi Delward i Marca Henry**, zapowiedziany na 20 b. m. będzie pożądanem lekkiem urozmaiceniem cyklu poważnych produkcyj muzycznych, w które obfitował ten miesiąc. Wieczory Delward-Henry mają w całej Europie ustaloną opinię. On, niezrównany, pełen humoru i dosadnego wyrazu charakterystycznego „chansonnier", ona pierwszorzędna „diseuse", nadająca wszystkiemu co mówi czy śpiewa, indywidualną i wysoce estetyczną fizyonomię. Program krakowski zawiera selekcyę najlepszych numerów pary śpiewackiej, między innymi starożytne piosenki francuskie przy akomp. lutni, dalej duety wesołe z epoki Ludwika Filipa, oryginalne utwory Henryego, wreszcie cykl „chansons de la rue", twórcy i największej sławy francuskiego kabaretu Aristida Bruant. Wieczór ten ściągnie niezawodnie do Starego Teatru „cały Kraków", sądząc z ożywionego popytu na bilety.

W Czytelni Kobiet im. Słowackiego, Rynek 6. I p. 2-gie schody, odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godz. 5½ wieczorem Zebranie, na którem red. Krysiak poda informacye co do organizacyi kobiet dla obrony celów narodowych. O liczne przybycia, Zarząd uprzejmie prosi.

Ślub p. Stefy Kapellnerówny z p. Jakóbem Thornem odbył się wczoraj w Krakowie.

Wielki komplet taneczny dla swych uczniów i uczenic urządza w sobotę, dnia 21 b. m. w salach klubu pocztowego przy ul. Lubicz znana szkoła tańców p. Kowalskiego. — Po zaproszenia należy się zgłaszać osobiście w lokalu szkoły tańców przy ul. św. Tomasza.

Zabawa krakowianek. Niezwykłe powodzenie, z jakiem spotkała się przed 2 tygodniami pierwsza zabawa taneczna IX. koła T. S. L. im. król. Jadwigi, zachęciło skrzętny zarząd do urządzenia drugiej zabawy krakowianek, która odbyła się w sobotę w sali Resursy urzędniczej. — Członkowie i sympatycy IX. koła stawili się i tym razem na zabawę, którą cechował niewidziany gdzieindziej serdeczny i wesoły nastrój. Ochocze pląsy, prowadzone z wprawą i energią przez sympatycznego aranżera p. A. Kowalskiego trwały do świtu. Słowa uznania należą się komitetowi zabawowemu, który w tak krótkim przeciągu czasu, jaki miał do dyspozycyi, zdołał umiejętnie przygotować zabawę.

Bal przeciwgruźliczy w Krakowie odniósł pełny sukces i zajął pierwszorzędne miejsce wśród najświetniejszych balów naszego miasta.

Po godz. 9 wieczorem w przedsionku Starego Teatru zaszeleściły jedwabie i w godzinę później kolorowa, błyskotliwa fala płynęła nieprzerwanie po schodach w obszerne foyer, gdzie przybywających witali uprzejmie gospodarze balu Janostwo hr. Szembekowie wraz z komitetem pań i panów.

Około godz. pół do 11 zabrzmiały dźwięki tradycyjnego poloneza i rozwinął się poważny korowód, który prowadził: Dominik ks. Radziwiłł z Janową hr. Szembekową; dalej za nimi postępowali pp. Eksc. Jędrzejowicz z prezydentową Hausnerową; Eksc. Dr. Hausner z Dominikową ks. Radziwiłłową, wiceprezydent miasta Dr. Szarski z ks. Kazimierzową Lubomirską, prezes Dr. Janiszewski z p. Szarską, poseł Dr. Łazarski z p. Ciechanowską, generał Kuk z p. Grodyńską, generał Korda z p. Chylińską, generał Rozwadowski z Franciszkową ks. Radziwiłłową, Jan hr. Szembek z p. Łapińską, Franciszek ks. Radziwiłł z p. Kazimierzową Smolarską, prezydent Dr. Seidl z p. generałową Kuk, dyrektor Zborowski z Edwardową hr. Tyszkiewiczową, prezes Dr. Tomkowicz z p. Małachowską, prof. Dr. Ciechanowski z p. Dobrowolską, dyrektor Dr. Paszkowski z p. Teodorową Mańkowską, Dr. Kazimierz Smolarski z p. Morawską, dyr. Grodyński z p. Walerową Jaworską, prof. Dr. Zdziechowski z p. Józefową Muczkowską, Jerzy hr. Mycielski z hr. Bruscelles, hr. Bruscelles z p. Raczyńską; dalej inne pary. Po chwili tony poloneza przycichnęły; pochód prawie niespostrzeżenie rozpłynął się w ruchliwym natłoku sali i nastąpił walc, trwający całą godzinę. Po północy zatańczono kadryla, do którego stanęło około 200 par. Główni aranżerowie balu prof. Dr. Dawidowski i p. Wład. Sierhiejewicz, zręcznie walczyli z brakiem miejsca, tworząc interesujące pomysłowością figury. Potem nastąpiły dalsze tańce wirowe, ożywiony mazur, kotylion. Szary świt, przedarłszy się przez okna, zastał jeszcze rozbawione pary.

Nadzwyczajne powodzenie balu należy zawdzięczyć pp.: Janostwu hr. Szembekom, którzy ze współudziałem komitetów pań i panów dołożyli wszelkich starań, mających zabawie zapewnić sukces towarzyski i finansowy. Dochód z balu i datki, które już napłynęły i te które mają jeszcze napłynąć, przysporzyć winny Towarzystwu znecznego funduszu na tak potrzebne „półkolonie" dla słabowitych, biednych dzieci i budowę dyspensatoryum, w którem biedni mogliby znaleźć poradę lekarską i pomoc przeciw gruźlicy.

„GAZETA PONIEDZIAŁKOWA"

wychodzi zawsze w poniedziałki o g. 6-tej rano i jest do nabycia na dworcach kolejowych, w agencyach i biurach dzienników.

Z MUZYKI.

Książę - karnawał, zajął niepodzielnie salę Starego Teatru, dając w niej audyencye na rozmaitych mniejszych i większych balach oraz piknikach — wskutek czego musiała się z niej usunąć dziatwa Apollina, ta któraby rada nie tylko pochwalić się swą sztuką gędziebną, lecz także zagarnąć trochę koron za talent i pracę.

Jednemu tylko artyście wolno było dać przyjęcie w audyencyonalnej sali księcia karnawału. Był nim pianista Rubinstein, który na salę wkroczył wspólnie z królem kompozytorów fortepianowych Chopinem, aby w jego imieniu przyjmować tych, dla których boska sztuka tonów, większą i droższą jest od sztuki Terpsychory.

Niepraktykowane powodzenie, jakiemi cieszyły się pierwsze trzy recitale Chopinowskie pianisty Rubinsteina, było udziałem także ostatniego jego występu. Odbył się tedy w sali natłoczonej rozentuzyazmowanymi słuchaczami, którzy grę młodego i wysoce utalentowanego wirtuoza przyjmowali bardzo gorąco i niemal bezkrytycznie nagradzając frenetycznymi oklaskami nie tylko piękniejsze momenta jego enuncyacyi artystycznych, lecz także i lapsusy jakich dzięki zmęczeniu tu i ówdzie nie brakło.

Rubinstein stał się ulubieńcem pianofilów krakowskich. I nic w tem dziwnego. Posiada bowiem tyle walorów talentu ujmujących i rozbrajających słuchacza, iż przy świeżości ujęcia znanych i miłowanych rzeczy, na plan pierwszy wybija się czar młodości, opromienionej dystynkcyą osobistą i artystyczną.

Możnaby sprzeczać się z wykonawcą w pojęciu tego lub owego fragmentu wykonywanych dzieł, możnaby się nie zgadzać na traktowanie niektórych utworów zbyt pastelowe a nawet bezbarwne, można się zastrzedz przeciw nawet bezmanizowaniu Chopina, lecz zgodzić się trzeba na fakt, iż w młodym pianiście tkwi ten niepospolity talent wirtuozowski, z którego po okresie doświadczeń i zmagań duchownych, wykrzesze się może już w niedalekiej przyszłości, potężna indywidualność artystyczna.

Za cykl Chopinowski wdzięczni będą, krakowscy miłośnicy gry fortepianowej, mimo przeświadczenia, iż utwory największego mistrza tonów Polski, przedstawił jednostronnie acz świetnie, tak, iż zapowiedź jeszcze jednego recitalu p. Rubinsteina przyjęta została radośnie.

Wczoraj grał w sali Starego Teatru Casals. Wielkie imię. Wielki muzyk grał jak zawsze przewspaniale, szczególnie potężny utwór Beethovena i wspaniałe dzieło Boccherinego, — wzbudzając wielki entuzyazm wśród słuchaczy wypełniających salę. Towarzyszowi jego wytwornemu pianiście p. Schulhoffowi należą się osobne słowa uznania za przepyszny, iście wirtuozowski akompaniament, oraz dank szczery za sympatye dla polskiej publiczności, którą uraczył dziełami polskich kompozytorów.

Mody wiosenne.

Odkąd wielkie firmy Paryża, wypowiadają pierwsze i ostatnie słowo w rzeczach mody, trudno jest przed czasem zajrzeć za kulisy i zbadać co się nowego przygotowuje, na szczęście we własnym poniekąd interesie, od czasu do czasu firmy ukazują nowe modele, ponieważ pragną wiedzieć, czy się u publiczności przyjmą, no i z tych próbek właśnie można sobie stworzyć pewne pojęcie o całości wiosennych nowości. Ekscentryczność barw, materyałów i linij będzie tak niezwykłą, że zwykły śmiertelnik będzie oczy szeroko rozwierał ze zdumienia i lęk miał w sercu, bo moda kosztowną jest i nie każda kieszeń na nią wystarcza. Niewiasty natomiast nie umią się liczyć, albo też nie chcą, a to gorzej o nich świadczy. Modele wiosenne są sensacyjne wprost, pomimo tego jednak przyznać im trzeba, że są w linii bardzo wdzięczne i estetyczne.

Miękkie, podatne materyały, falowane najrozmaiciej tworzą te dzieła krawieckiej sztuki, materyał, który, według technicznej mowy krawieckiej — nie płynie, wykreślony jest z niewieściej garderoby. Potrafiono stworzyć materye bawełniane, tak podatne, faliste, wdzięczne, o tak wspaniałych barwach! w niczem nie ustępują wyrobom jedwabnym, ale niestety i pod względem ceny dorównują im. Bardzo pięknymi są materyały wełniane na kostyumy, również słowa uznania trzeba oddać bawełnianym aksamitom, nazwanym wdzięcznie „aksamitem letnim" lub „letnią duretiną". Nadają się one doskonale na kostyumy, na pojedyncze żakiety do jedwabnych spódniczek i z lingerie wyglądają szczególnie ładnie. Ogromnie modnemi będą materyały szkockie, kraty i kratki różnej wielkości, zarówno na całe toalety, jak i na przybrania. Bardzo noszonemi będą również wszelkie wyroby taftowe, szczególniej najzupełniej nowy wyrób tafty, dużo trwalszy aniżeli wszystkie dawne, nie podlega on tak szybko spękaniu jak poprzednicy i jest przy tem tak miękki i przytulny jak prawdziwy jedwab. W taftach szczególniej spotykamy barwy bardzo soczyste, najskromniejszemi w kolorze są tafty mieniące. Jako barwy przyszłości wystąpią kolor ognisto żółty i jaskrawo zielony, wogóle odwrócono się znowu od tonów matowych do krzyczących, nawet w wełnach i bawełnach panują one wszechwładnie. Tafty będą bardzo modnemi w tonie różowym o odcieniu złotawym i morelowym z połyskiem białym.

Odnośnie do kroju, nie pogodzono się jeszcze; jedne firmy usiłują wytrwale wznowić modę turniur z przed ośmdziesięciu laty, a przeciwny obóz kupi się dokoła sukien a la baby. A więc dwie przeciwności, pomiędzy któremi przepaść leży bardzo głęboka i do przebycia trudna. Jedni więc pragną utrzymać spódnice w biodrach szeroką a potem z przodu lub z tyłu energicznie podpiętą, a dołem bardzo wązką, do tego żakiety z czasów prababek o wolnych, dzwonowo krajanych plecach. Dewiza drugich jest „młodo powinna wyglądać kobieta!" pasek nie powinien ściskać figury, dopiero poniżej bioder odgranicza szarfa stanik od spódniczki, spódniczka składa się z wązkiej spódniczki spodniej i falistej wierzchniej. Rozumie się samo przez się, że zarówno modele turniurowe, jak a la baby, występują w najróżnorodniejszych odmianach. Suknia krawiecka też zmieniła wygląd, krótkie, wolne żakiety, spódniczki z fałdami lub bez są tu ostatnim wyrazem mody. Rękaw kimonowy kończy życiorys, wązki na ramieniu się zaczynający, zastępuje jego miejsce. Nowe kanelusze mają formy dosyć duże obok zupełnie małych, zdaje się, że ku latu będą znowu parasolki zbytecznemi.

Nadesłane.

L. W. 11.721/14.

Ogłoszenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem przetarg ofertowy na dostawę mebli stolarskich, giętych i żelaznych dla kraj. Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

Wykazy, modele, rysunki, warunki ogólne i szczegółowe można przeglądać w Kierownictwie budowy krajowego Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie we wtorki i soboty w godzinach od 8—12 przed południem.

Oferty należycie ostemplowane i opieczętowane z adresem oferenta na kopercie należy wnsić do Dyrekcyi krajowego Szpitala św. Łazarza w Krakowie, **do godziny 12-tej w południe, dnia 1-go mrca 1914 r.**

Równocześnie z ofertą należy złożyć w kasie krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie wadyum w wysokości 2½% całej sumy ofertowej w gotówce, lub w papierach wartościowych mających bezpieczeństwo pupilarne.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 1 marca 1914 r. o godzinie 12·30 w południe w Dyrekcyi kraj. **Szpitala św. Łazarza w Krakowie.**

O powierzeniu dostawy rozstrzyga Wydział krajowy, któremu przysługuje prawo rozdziału robót między oferentów i dowolnego wyboru między złożonemi ofertami.

We Lwowie, dnia 30 stycznia 1914.

Piotrowski.

ROZSZERZAJCIE „GAZETĘ PONIEDZIAŁKOWĄ“

L. w. 11.721/14.

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłosza niniejszem konkurs na posadę rządcy kraj. Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

Z posadą tą połączona jest płaca roczna 2.800 koron — dwa tysiące ośmset koron, — dodatek funkcyjny roczny 960 koron — dziewięćset sześćdziesiąt koron, — pomieszkanie w naturze z opałem i oświetleniem, oraz prawo do czterech dodatków trzyletnich po 200 — dwieście — koron.

Posada zostanie nadana prowizorycznie na 1 rok, poczem w razie odpowiedniej służby może nastąpić stabilizacya.

W razie uchwalenia przez Wysoki Sejm odnośnego przedłożenia Wydziału krajowego stabilizowany rządcą po najmniej pięcioletniej pożytecznej służbie może otrzymać pobory odpowiadające VIII. randze urzędników krajowych.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę powinni przedłożyć:

a. dowód obywatelstwa austryackiego;
b. dowód nieposzlakowanego życia;
c. dowód nieprzekroczonego wieku normalnego — lat 40; —
d. dowód ukończenia szkół średnich lub akademij handlowej;
e. zwięzły opis życia;
f. świadectwo egzaminu z rachukowości państwowej;
g. dowody dostatecznej praktyki rachunkowej i kancelaryjnej w szczególności zaś należy przedłożyć dowody znajomości gospodarstwa szpitalnego, oraz administracyi zakładów sanitarnych, względnie zakładów pokrewnych, oraz spraw aprowizacyjnych i towaroznawstwa.

Należycie ostemplowane podania należy wnosić po dzień 26 lutego 1914 do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi kraj. Zakładu w Kobierzynie — poczta loco. —

Kandydaci pozostający w służbie publicznej wnosić mają podania za pośrednictwem swych władz przełożonych.

We Lwowie, dnia 30. stycznia 1914.

Piotrowski.

Ogłoszenie.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, że **poczynając od dnia 1-go lutego b. r.**

wprowadza dla wkładkujących korzystniejsze warunki

a mianowicie: **oprocentowanie wkładek wnoszonych, do Kasy oszczędności, rozpoczyna się po myśli § 12 nowego statutu Kasy, już z dniem bezpośrednio po wniesieniu następującym, ustaje zaś dopiero z dniem, poprzedzającym dzień odbioru.**

Przy wkładkach wypowiedzianych ustaje oprocentowanie z dniem poprzedzającym dzień płatności wypowiedzianej wkładki.

Kasa Oszczędności opłacać będzie nadal podatek rentowy z własnych funduszów.

Kraków, dnia 31 stycznia 1914.

Obwieszczenie.

W piątek, dnia 13 marca 1914 r., o 10 godzinie przedpoł. w sali posiedzeń budynku zakładowego Wiedeń I. odbędzie się

Czterdziestedziewiąte Generalne Posiedzenie akcyonaryuszy c. k. Uprzyw. Powszechnego Banku Obrotowego

Przedmiotem obrad będą:

1. Sprawozdanie rachunkowe.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
3. Zamknięcie bilansu za rok 1913 i zużytkowanie czystego dochodu.
4. Wniosek na zmianę statutu (§§ 6 i 7). Podwyższenie kapitału.
5. Wybór członków Rady nadzorczej.
6. Wybór komisyi rewizyjnej dla sprawdzenia bilansu na rok obrotowy 1914.

Tych panów akcyonaryuszy, którzy chcą wziąć udział w zebraniu generalnèm, uprasza się o złożenie ich akcyi, wraz z kuponami według §§ 45, 46 i 47 statutów w kasie głównej stowarzyszenia Wiedeń, dzielnica I. Wiplingerstrasse I. 28 najpóźniej do dnia 21 lutego jako przez statut przepisanego terminu końcowego. Posiadacze 25 akcyi mają prawo **jednego** głosu. Żaden z akcyonaryuszy bez różnicy czy w swoim własnem imieniu, czy też na podstawie pełnomocnictwa, jak również przedstawiciel jednego lub kilku akcyonaryuszy nie może reprezentować większej ilości głosów, jak 50.

Prawo głosowania na zebraniu generalnem może mieć pełnomocnik uprawnionego do głosu akcyonaryusza, w tym wypadku jednak pełnomocnictwo musi być najpóźniej **dzień** przed zebraniem generalnem Dyrekcyi przedłożone.

Wiedeń, 10 lutego 1914.

C. k. Uprzyw. Powszechny Bank Obrotowy.

(Przedruk nie będzie płacony).

Ogłoszenie.

Odnośnie do ogłoszonego z końcem zeszłego roku konkursu w sprawie ukształtowania wylotu ulicy Wolskiej podaje się do wiadomości dodatkowo do paragrafu piątego programu warunków konkursu, że skład Sądu konkursowego powiększony został do liczby czternastu członków, przez powołanie do niego na mocy uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 29 grudnia 1913. delegata Komitetu restauracyi Zamku wawelskiego pana Józefa Pakiesa, inżyniera - budowniczego w Krakowie.

Kraków, dnia 23 stycznia 1914.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

L. 1223/1914.
B. b.

Kraków, 19 stycznia.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na sprzedaż konstrukcyi mostowych żelaznych z mostu kolei obwodowej, na przestrzeni między rzeką Wilgą a stacyą Podgórze - Bonarka.

Wadyum wynosi 250 K.

Oferty pisemne, zaopatrzone marką stemplową na 1 kor., w opieczętowanej kopercie, składać należy do 25 lutego 1914 r. do godziny 12-tej w południe — w biurze Budownictwa m. Odd. B.

Konstrukcye te, jakoteż ich rozpiętość i rodzaj należy oglądnąć na miejscu.

Warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie m. Oddz. B., gdzie wydawane będą odpowiednie formularze i udzielane bliższe informacye.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Praski Bank Kredytowy

Filia we Lwowie

oprocentowuje wkłady na przekazy kasowe

a to na nowe jako też i w obiegu się znajdujące od 6 b. m. począwszy

$4\frac{3}{4}\%$	za 8-	dniowem wypowiedzeniem
$4\frac{7}{8}\%$	„ 30-	„ „
5%	„ 60-	„ „
$5\frac{1}{8}\%$	„ 90-	„ „
$5\frac{1}{4}\%$	„ 120-	„ „

L: 7377/914.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi

Celem oddania w przedsiębiorstwo
a. robót szklarskich
b. robót pokostniczych
c. posadzek kamionkowych wykonywać się mających w szkole przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A. IV. piętro drzwi Nr. 6. między godziną 11 a 2-gą z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2 i pół % sumy ofertowej wnosić należy w temże biurze do dnia 23-go lutego 1914 do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 6 lutego 1914.

L. 13871/914
II.

OBWIESZCZENIE.

Zastępca oficyała egzekucyjnego m. Franciszek Mikutowski został od pełnienia obowiązków oficyała egzekucyjnego m. uwolniony.

Magistrat wzywa wszystkich, którzy z powodu urzędowania wymienionego wyżej byłego egzekutora m. mieli jakiekolwiek pretensye, aby zgłosili je w Wydziale II. Magistratu w ciągu jednego miesiąca, tj. do dnia 3 marca 1914, oraz, aby w tymsamym terminie zgłosili się tamże o wymianę kwitów tymczasowych, przez niego wystawionych, na kwity kasowe.

L. 160520/13
III b.

Ogłoszenie.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie.

W dniu 9 marca 1914 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny trzechdniowy jarmark na konie szlachetne gospodarskie i włościańskie.

Jarmark odbywać się będzie na placu „Groble“, a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli dla pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale III. b. Magistratu w godzinach urzędowych.

Główny jarmark na konie włościańskie odbędzie się na placu „Groble“ w dniu 10 marca 1914, r. (wtorek).

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 3 lutego 1914 r.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: **Zygmunt Rosner.** Drukarnia »Katolickiej Spółki Wydawniczej« w Krakowie